GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Czwartek 24 lipca 1919. Nr. 197.

Czesi niezadowoleni z udziału w rokowaniach komisyi koalicyjnej.

Morawska Ostrawa. (PAT). Tutejszy „Duch czasu“ w korespondencyi z Krakowa pisze na temat rokowań polsko-czeskich, że decyzya komisyi koalicyi w sprawie wzięcia udziału w konferencyach krakowskich jest dowodem stronniczości Polaków(?), ponieważ jest rzekomo znanym faktem, że komisya koalicyjna w całym swym składzie, z wyjątkiem przydzielonych do niej czeskich członków, znajduje się pod całkowitym wpływem Polaków. Dziennik wyraża obawę, że fakt wzięcia udziału komisyi w konferencyach nie przyczyni się do korzystnego wyniku rokowań. „Duch czasu“ również zwalcza w tej samej korespondencyi pretensye Polaków do Śląska Cieszyńskiego, wytykając Polakom, że są przejęci tendencyami imperyalistycznemi(?) i że powinni się zrzec pretensyi do Śląska Cieszyńskiego.

Wojownicze występy min. Klofacza na froncie cieszyńskim.

Morawska Ostrawa (PAT). „Morawsko sleski Dennik“ donosi o inspekcyi ministra wojny Klofacza na Śląsku Cieszyńskim między innemi, że minister **odbył przegląd załogi wojska czeskiego w Karwinie** i wygłosił przy tej sposobności do wojska przemowę, w której **oświadczył, że wojna jest dotąd nieskończona.** Minister oświadczył, **że nie pragnie walki, jednakże o ile będzie zmuszony do podjęcia walki, zakończy ją zwycięsko (?), ponieważ armia czeska ma ducha wytrwałości.** (Okazało się to najlepiej **w czasie odwrotu ze Słowaczyzny** — przyp. Red.).

Po dokonanej defiladzie wojska minister przyjął deputacyę Narodnego Wyboru czeskiego w Boguminie. Kierownik tej deputacyi, Burs, prosił ministra, ażeby nie opuszczał ludu czeskiego i nie zapomniał zwłaszcza o tej ludności czeskiej (?), która się znajduje pod panowaniem Polski. W odpowiedzi na to oświadczył minister Klofacz, że los tej ludności stanowi największą troskę rządu. Dziś, kiedy w Krakowie rozpoczęte zostały obrady czesko-polskie, **rozstrzygnięcie nie jest zbyt dalekie. Minister życzy sobie, aby rozstrzygnięcie wypadło pokojowo, jednakże nie będzie jego winą, jeżeli stanie się przeciwnie. Skoro wojska czeskie zostaną zmuszone do akcyi, udowodnią, że potrafią zwyciężyć.**

Krwawe zapasy na froncie bolszewickim.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z 22 lipca: Front litewsko-białoruski: Intensywność ataków bolszewickich na odcinku Radoszkowickim w dniu wczorajszym nieco osłabła. **Lokalne ataki bolszewików, prowadzone z wielką zaciekłością, zostały w walce na bagnety z wielkiemi stratami nieprzyjaciela odparte. Kontratak naszych oddziałów, walczących na południowy zachód od Radoszkowic, odrzucił nieprzyjaciela na linię Tatary-Puchacze. Na północny zachód od Wilejki odparto krwawo ataki bolszewickie. Bolszewicy otrzymują w dalszym ciągu posiłki.** Front poleski i galicyjsko-[illegible]ki: Sytuacya bez zmiany.

Kontrrewolucyoniści wzywają rząd budapeszteński do ustąpienia.

Lugdun. (PAT) Wedle doniesienia z Wiednia, **rząd przeciwrewolucyjny w Szegedynie wystosował ultimatum do rządu w Budapeszcie, nakazujący mu ustąpienie.** Ultimatum ubiegło 21 lipca. Biuro prasowe Jugo-słowiańskie zapewnia, na podstawie wiadomości z Belgradu, że **rząd w Szegedynie zwrócił się do Naczelnego dowództwa francuskiego o upoważnienie do podjęcia ofenzywy przeciw węgierskim bolszewikom.** Rząd serbski dał do zrozumienia, że nie stawia takiej ofenzywie żadnych przeszkód. Flotyla monitorów węgierskich, **które uciekły** z Budapesztu podczas rozruchów, otrzymała pozwolenie na powrót do Szegedyna, gdzie oddała się do dyspozycyi ministra wojny Horty.

Wykrycie spisku bolszewickiego w Bukareszcie.

Lyon. (PAT) Agencya Dacya donosi, że **policya rumuńska wykryła spisek, uknuty w Bukareszcie przez emisaryuszy węgierskich. 42 osoby aresztowano.**

Jaki ma być rząd?

Bezpartyjny — nie bezprogramowy, Fachowy — nie apolityczny.

(Z rozmów na czasie).

Kraków, 22 lipca.

„Gdy Wernyhora przepowiadał, że Polska powstanie w roku, w którym zima ze zimą się zejdzie, miał pewno na myśli obecne lato i Sejm warszawski“.

„Chciałbym uwierzyć w ziszczenie wszystkich przepowiedni Wernyhory, a niestety — wyznać muszę, że kto obecne lato zimą nazywa, dopuszcza się sporej przesady. Mamy nadmiar deszczu, ale jednak jest: upał i burze z błyskawicami, są kwiaty i owoce. Tak nigdzie zima nie wygląda“.

„To też ja nie mówiłem o przyrodzie. Lato — jak pan wiesz — w polityce zaznacza się zwykle jako sezon martwy. Parlamenty się odraczają, a ministrowie i dyplomaci rozjeżdżają się po różnych uzdrowiskach i klimatykach, by leczyć wątroby wystawiane na ciężkie przejścia w ciągu całego roku. U nas obecnie nie widać, aby się na martwy sezon zanosiło. W sam raz w okresie kanikuły wszczęto dyskusyę budżetową. Już to dowodzi, że żaden z ministrów w tym roku w Karlsbadzie nie będzie, a każdy go będzie potrzebował.

„Równocześnie jest przecie mowa o przesileniu gabinetowem, więc może trud zostanie podzielony. Jedni, którzy się martwili układanym przez siebie budżetem, zostaną zwolnieni i pojadą odpoczywać po doznanych cierpieniach; inni wypoczęci i wzmocnieni, przyjdą się martwić i trudzić aż do zimy“.

„Nie powiem, aby to było bardzo sprawiedliwe. Kto piwa nawarzył sam je wypić powinien. Każdy przyzna, że **rozpaczliwy stan budżetu jest winą obecnego rządu i że każdy rząd następny będzie musiał ponosić następstwa niezdolnej i niepoczytalnej gospodarki dwóch poprzednich gabinetów“.**

„Najprzód w polityce miarą słuszności nie jest sprawiedliwość, lecz użyteczność, ponieważ błąd i wina jednostek nie są sprawą ich prywatnego sumienia i osobistej odpowiedzialności, lecz klęski lub korzyści milionów. **W interesie tych milionów leży nie to wcale, by każdy winny karę wycierpiał, lecz by każda szkoda naprawioną została.** Gdy gabinet „warzy piwo“, jak pan mówisz, to piją je nie obecni ministrowie, ani ci, co po nich przyjdą, lecz wszyscy obywatele państwa. Chodzi o to, żeby przestać warzyć piwo“.

„A jeśli — nauczony doświadczeniem — ten rząd wejdzie na inną drogę“.

„**Na tej czy na innej drodze wiadomo, że on** wogóle chodzić nie umie. Doświadczenie zwykle mówi nam tylko, czego nie powinniśmy byli robić i budzi żal po niewczasie. Ne mówi nam wcale, co powinno się zrobić na przyszłość, boć każdy dzień przynosi nowe zagadnienia. Może to być bardzo rozczulające, gdy minister bije się w piersi, ale to nie zmieni jednej cyfry w budżecie. Gdy pan Karpiński wyznaje, że wypadki nie zrealizowały jego przewidywań, to jeszcze niewiadomo, czy siebie oskarża, czy wypadki, Prawdopodobnie i wypadki przyszłe także nie będą się krępowały przewidywaniami pana ministra“.

„Jednem słowem chodzi panu o to, by powstał rząd fachowy, bezpartyjny, na co już zresztą godzą się wszyscy“.

„Ta powszechna zgoda jest dość pocieszającą, ale obawiam się, czy nie polega na pewnem nieporozumieniu. **Rządowi obecnemu można wiele zarzucić, ale nikt mu nie udowodni, aby kiedykolwiek przeciwstawił się Sejmowi.** Przeciwnie. ulegał mu wiernie, dał się popychać na prawo na lewo, wtył i naprzód. Mimo to, a może właśnie dlatego, Sejm jest z niego niezadowolniony. Obawiam się, że Sejm wyobraża sobie, iż mądry fachowy rząd będzie równie uległy, o dokaże cudu, by z niemądrych często postanowień i uchwał izby wysnuć mądre i zbawienne zarządzenia i prawa. Bądź co bądź nie tylko gabinet warzył piwo, ale i Sejm także w zupełnie równej mierze. Toć **ani jednego dnia obrad nie poświęcono sprawie zasilenia skarbu; natomiast nie było ani jednej sesyi bez „nagłych wniosków“ o wydatkowanie milionów i setki milionów na ten lub ów cel nie cierpiący zwłoki.** — Gdy p. Englich pierwszy raz przemawiał w izbie i czytał swoje expose budżetowe, sala była pusta. Posłowie poszli sobie do bufetu, tak ich to mało obchodziło, czy Polska ma pieniądze, czy ich niema. Dziś znowu to samo. Po uchwaleniu reformy rolnej posłowie włościańscy rozjechali się do domów, wcale nie ciekawi, czy i w jaki sposób skarb polski zdobędzie pieniądze na opędzenie wydatków tej czy innej z wielu reform, któremi posłowie sypią jak z rękawa olśniewając tem wyborców i nie domyślając się **nawet, że każda reforma kosztuje, że każdą ktoś płacić musi“.**

„Słowem, sądzi pan, że zmiana rządu na nic się nie przyda gdyż nawet najmędrszy nie da sobie rady z tym Sejmem?“.

„Nie; tak dalece pesymistą nie jestem. Sądzę, że **mądry rząd dałby sobie z nim radę, o ile będzie nim kierował, a sobą kierować nie po-**

[illegible] Pierwszym warunkiem jest, aby ten rząd ani bezpośrednio, ani pośrednio nie wyszedł z Sejmu".

„O rządzie parlamentarnym niema mowy. Wszyscy widzą, że w izbie kandydatów na ministrów fachowych niema. Rozwiały się już złudzenia, że kto umie siać i orać może być ministrem rolnictwa, a kto często jeździł koleją, ministrem komunikacyi".

„Tak; powoli nauczymy się wszystkiego. To jednak nie dosyć. Mówiłem, że rząd nawet pośrednio nie powinien wyjść z Sejmu, a to znaczy, że teki nie powinny być przedmiotem targów między stronnictwami — wedle znanego systemu: dwie teki dla naszych ludzi, dwie teki dla waszych; po jednej tece dla tych i owych. Widzieliśmy, czem się kończy to wyszukiwanie swoich ludzi na naczelne stanowiska. Najprzód Świeżyński zmobilizował swój personal; nie miała z niego Polska pociechy. Potem obsadził swoimi ludźmi krzesła ministeryalne p. Moraczewski — i — spuścimy zasłonę na tę tragikomedyę. Potem zawarto kompromis — no, i mamy gabinet obecny, tęczowy, bo są w nim wszystkie barwy zasadnicze i przejściowe od [illegible] czerwieni do martwej białości, od N. D. Karpińskiego do P. P. S. Iwanowskiego".

„Wyczerpaliśmy już wszystkie kombinacye. A teraz ani biały, ani czerwony, ani biało-czerwony. Dlatego też gabinet ma być zupełnie bezpartyjny, bezkolorowy". Poprostu „fachowy".

„Otóż to właśnie nie jest wcale rzecz prosta.— Gabinet fachowy nie może być gabinetem apolitycznym. Minister musi być politykiem. Jeśli swego fachu nie ujmuje ze strony politycznej, nie pojmuje w związku z polityką, może być finansistą ale nie ministrem skarbu, i inżynierem, ale nie ministrem komunikacyi, pedagogiem — ale nie ministrem oświaty. Każdy wytrawny polityk musi zaś mieć, jasno określone poglądy na zagadnienia chwili obecnej i polityczną przeszłość, która go zbliża do tego lub owego stronnictwa. Ten samodzielny pogląd właśnie na zadania chwili jest podstawą jego programu, jego planu działania jako ministra. Strzeż nas Boże, abyśmy znów nie dostali rządu bez programu, rządu bez inicyatywy — jak obecny. Czy sądzisz pan, że gabinet złożony z ministrów, z których każdy ma inny program może podjąć jakąkolwiek inicyatywę? Że mogą razem pracować ludzie, z których jeden idzie do sasa, drugi do lasa? Zaczniemy od ministra skarbu, boć teraz ta teka staje się bodaj najważniejszą. — Czy może on szukać pożyczki tam, gdzie minister spraw zagranicznych nie zjedna mu sprzymierzeńca? Czy może robić oszczędności, jeśli minister spraw wewnętrznych urządza mu kosztowną i nieudolną administracyę, a minister pracy organizuje strajki urzędników? Nie mówiąc już o nieodzownem ścisłem porozumieniu z ministrem handlu, przemysłu, rolnictwa".

„Więc jednakże prowadzisz pan do rządów partyjnych, gabinetu jednolitego".

„Jednolitego niekoniecznie pod względem barwy partyjnej lecz pod względem programu aktualnego. Trzeba ludzi zdecydowanych wspólnie realizować pewne określone plany. Dlatego należałoby misyę utworzenia gabinetu powierzyć jednemu człowiekowi i dać mu wolną rękę dobrania sobie współpracowników, kierowania działaniem całego ministeryum i podjęcia odpowiedzialności za cały kierunek rządu".

„Odpowiedzialność ponosiłby przed Sejmem, a zatem — tak czy owak — byłby od Sejmu zależnym. To jest przecież zasadnicza cecha rządów konstytucyjnych".

„Naturalnie, rząd musi przed Sejmem odpowiadać, ale to nie znaczy, by miał jak potulny a krótko trzymany uczeń milczeć i czekać, póki nie słyszy pytania, by całą jego rolą w Sejmie było odpowiadanie na interpelacye, przyjmowanie rozkazów i raportowanie, jak je wykonał. — Powinien raczej — jak dobry pedagog — sam przychodzić z gotową dobrze opracowaną lekcyę, wywoływać pytania dla udzielania wyjaśnień, uprzedzać wątpliwości, stawiać jasne warunki, nie obiecywać tego, czego wykonać nie może lub nie chce, a wykonać wszystko, czego się podjął. — Taki rząd zyska zaufanie, choćby ono nie było dla niego u żadnej partyi zakontraktowane z góry". **Reflektor**

Górą Małopolanie.

Warszawa, 22 lipca.

(A.) Narzeka Warszawa na dawną Galicyę, czyli Małopolskę, narzeka na urzędników, którzy stamtąd przyjchali, aby objąć stanowiska w ministeryach i władzach centralnych, a przecież siłą faktów nie ludzie z dawnej Kongresówki, lecz właśnie przeklinani z jednej strony, a wyśmiewani z drugiej Małopolanie wysunęli się na czoło działaczy sejmowych.

Ten fakt, już dawniej widoczny, wystąpił z siłą niesłychaną podczas rozprawy budżetowej. Z bardzo nielicznymi wyjątkami przemawiali podczas dyskusyi sami posłowie małopolscy. A więc dr. Głąbiński, Daszyński, dr. Diamand, Stapiński, dr. Kiernik, Bryl. Z tych mowy Daszyńskiego i dr. Diamanda były pierwszorzędne. Pierwsza pod względem politycznym, druga pod względem ekonomicznym i prawno państwowym gdyż dr. Diamand pouczył pana ministra skarbu, że rząd w Rzeczypospolitej demokratycznej jest tylko wykonawcą uchwał sejmowych, do tych uchwał zaś przedewszystkiem należy ustawa budżetowa.

(Naturalnie mowa tu o prawnopaństwowem stanowisku rządu wobec Sejmu, nie o politycznem wpływaniu rządu na kierunek uchwał).

Lecz i poza ramami dyskusyi budżetowej przeważnie posłowie małopolscy grają rolę najwybitniejszą w Sejmie. Kierownictwo polityczne spoczywa w rękach Małopolan. Lewica socyalistyczna kroczy pod komendą Daszyńskiego. Piastowcami dowodzi Witos, którego zresztą na prezesa powołał i Związek chłopski, choć liczebnie mają w nim przewagę posłowie grupy Wyzwolenia czyli tak zwani Tugutowcy, rekrutujący się z Kongresówki. Zresztą i wśród tych ostatnich rolę kierowniczą — obok posła Poniatowskiego — gra poseł Rataj, Małopolanin, który zostawszy profesorem gimnazyalnym w Zamościu podczas okupacyi, umiał bardzo prędko zyskać sobie zaufanie okolicznego włościaństwa, zorganizował je i uzyskał mandat z tamtych stron.

Małopolaninami są pos. dr. Głąbiński i Zamorski, będący właściwymi kierownikami prawicy. Wszyscy inni przywódcy sejmowi, pochodzący z Kongresówki albo z Poznańskiego, nie dorównują talentem politycznym i wyrobieniem parlamentarnem, a nawet wiedzą polityczną politykom kierującym z Małopolski. To nie jest przesada, to nie jest reklama, to nie jest jakieś wychwalanie gołosłowne.

Wystarczy popatrzeć na komisye. Przewodniczącym komisyi skarbowo-budżetowej jest dr. Głąbiński, przewodniczącym komisyi prawniczej dr. Marek, a główną rolę gra tam poseł małopolski, Grzędzielski. Zresztą w komisyi prawniczej zasiadają prawie wyłącznie Małopolanie. W komisyi rolnej do posłów czołowych należą dr. Bardel i Dąbski. I tak jest w każdej komisyi. W ogóle Sejm polski nie ruszyłby z miejsca, gdyby nie posłowie małopolscy. Oni są pacierzowym grzbietem tego pierwszorzędnego Zgromadzenia Narodow. po odrodzeniu Polski.

Wreszcie należy podkreślić, że żaden klub parlamentarny nie potrafi wykazać tylu posłów, posiadających wyższe przygotowanie naukowe i tyle doświadczenia parlamentarnego, ile ma Klub Pracy Konstytucyjnej, obejmujący tych posłów, którzy przeszli z parlamentu wiedeńskiego automatycznie do Sejmu polskiego. A to są sami Małopolanie.

Groźba wojny pomiędzy Ameryką a Japonią?

Nowy Jork, 22 lipca.

(?) Na tle zatargu o prowincyę Szantung, do której roszczą sobie pretensye Chiny, a z którą nie chce się rozstać Japonia, wytworzyło się

NAPRĘŻENIE STOSUNKÓW POMIĘDZY KONGRESEM POKOJOWYM A JAPONIĄ,

a specyalnie zaś pomiędzy Ameryką a Japonią, albowiem wszelkie rozszerzenie sfery wpływów japońskich w Chinach zagraża interesom amerykańskim.

Dzienniki paryskie donoszą, że delegacya japońska przygotowuje się do opuszczenia konferencyi pokojowej, gdyż państwa koalicyjne skłonne są z powodu stanowiska amerykańskiego w kwestyi Szantungu do ustępstw na rzecz Chin. Z drugiej zaś strony wiadomo, iż właśnie ze względu na kwestyę Szantungu

CHINY NIE PODPISAŁY TRAKTATU POKOJOWEGO.

Całym tym zatargiem, który może mieć bardzo poważne następstwa głównie interesują się Stany Zjednoczone, jaki zaś tam w stosunku do pretensyi japońskich panuje nastrój, świadczy o tem epizod następujący. Oto w ciągu debaty nad traktatem pokojowym w senacie Stanów Zjednoczonych oświadczył senator Wiliams, że

JAPONIA NIE WYDA SZANTUNGU, JEŻELI NIE BĘDZIE DO TEGO ZMUSZONA PRZEZ WOJNĘ.

Wiliams zapytał: „Czy jesteśmy gotowi wysłać naszą armię i flotę na Ocean Spokojny"?

To oświadczenie Wiliamsa zrobiło wielkie wrażenie, ponieważ Wiliams jest jednym z najgorętszych stronników prezydenta Wilsona i cieszy się w wysokiej mierze jego zaufaniem.

Senator Borah oświadczył: „Nie sądzę, że przyjdzie do wojny z Japonią. Jestem jednak przekonany, że naród amerykański nie podpisze nigdy tego traktatu i nie uczyni się współwinnym oddania 50 milionów bezrobotnych Chińczyków w niewolę japońską. Jeżeli to jest jedyną alternatywą, w takim razie

JESTEM GOTÓW PATRZEĆ W TWARZ WOJNIE.

Teraz najlepiej załatwilibyśmy się z nią".

W związku z wzrastającem naprężeniem pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi pozostaje

WYSŁANIE WIELKIEJ FLOTY AMERYKAŃSKIEJ NA OCEAN SPOKOJNY.

Dotąd odeszło do kanału Panamskiego 6 naddreadnoughtów i 20 kontrtorpedowców, które tworzą awangardę floty bojowej, złożonej z 200 okrętów.

Traktat pokojowy o finansowych zobowiązaniach Austryi.

Pożyczki podpisane w Galicyi tracą wartość. — Szpitale, szkoły i inne rządowe budynki i instytucye przechodzą na własność Polski bez odszkodowania. — Długi Austryi zahipotekowane będą rozdzielone między państwa narodowe.

Kraków, 23 lipca.

(P.) W myśl traktatu pokojowego Austrya zobowiązana jest wydać całą flotę wojenną i 20 procent floty handlowej wedle stanu floty z listopada 1918 roku. Nadto ma oddać tytułem odszkodowania pewną ściśle oznaczoną ilość zwierząt domowych (6 tysięcy krów, 100 wołów, 3000 cieląt, 2000 koni i t. d.), maszyn i innych przedmiotów, które rozdzielone będą między kraje poszkodowane, a zwłaszcza między Serbię, Włochy i Rumunię. Inny artykuł traktatu ustanawia komisyę, złożoną z trzech prawników, której zadaniem będzie zbadać, czy obrazy i inne przedmioty wartościowe, których zwrotu domagają się Włosi, nie zostały z Włoch bezprawnie zabrane, a zwłaszcza cztery obrazy Correggia i wiele innych.

Odnośnie do długów Austryi postanawia traktat, że długi państwowe zahipotekowane będą rozdzielone między państwa, które powstały na obszarach dawnej Austryi.

Co do pożyczek wojennych traktat orzeka:

Pożyczki wojenne będą stemplowane.

Inne państwa, powstałe na gruzach dawnej Austryi, z wyjątkiem niemieckiej Austryi, nie mają żadnych zobowiązań wobec właścicieli pożyczek wojennych, którzy państwa te zamieszkują, lecz państwa te ani ich poddani nie mogą rościć sobie żadnych pretensyi do niemieckiej Austryi. Pożyczki natomiast, podpisane przez ludzi, którzy mieszkali poza granicami dawnej Austryi, nie tracą swej wartości, lecz zwrotu ich domagać się mogą ich właściciele tylko od niemieckiej Austryi.

Każde państwo — brzmi inny artykuł — zatrzymuje własność dawnego państwa austryackiego, znajdującą się na jego obszarze. Co tą drogą otrzymają państwa, powstałe na gruzach dawnej Austryi, **policzone będzie na rachunek ciężarów tych państw, a na korzyść niemieckiej Austryi. Ciężary, które w ten sposób zaciągają nowe państwa narodowe, potrąci się z długów, które państwa te po dawnej Austryi mają objąć; majątek natomiast w krajach, gminach, szkołach, szpitalach, oraz w lasach byłego Królestwa Polskiego przechodzi na własność nowych państw, bez pretensyi odszkodowania ze strony niemieckiej Austryi.**

—o—

Trudności walutowe Polski a koalicya.

Kraków, 23 lipca.

(?) Polska — pisze „Temps“ paryski — znajduje się obecnie **w walce z trudnościami na tle monetarnem,** które zagrażają jej zahamowaniem odrodzenia ekonomicznego. Ma ona cztery rodzaje waluty: 1) markę niemiecką; 2) markę, drukowaną przez Niemców w okresie ich okupacyi, płyty której wywieźli, zarządzając ewakuacyę, do Niemiec; 3) korony austryackie i 4) ruble różnych wydań.

Łatwo pojąć, że ta arlekinada walutowa utrudnia jej interesy. Podtrzymuje ona **niepewność co do wartości polskich środków płatniczych.**

Ażeby sytuacyi tej kres położyć, rząd polski podsunął następującą kombinacyę, o której dowiedzieliśmy się z komunikatu, doręczonego niedawno komitetowi narodowemu studyów socyalnych i ekonomicznych (Comite national d'etudes sociales et politiques) przez p. Noulensa, b. ambasadora francuskiego w Rosyi.

Polacy żądają od koalicyi podpisów wszystkich należących do niej narodów na sumę jednego miliarda, które to podpisy posłużyłyby za gwarancye **dla emisyi nowych banknotów na sumę 5 do 6 miliardów.**

Ze zobowiązań, zaciągniętych wobec narodów koalicyi, dających na to swe podpisy, Polska wywiązałaby się stopniowo w sposób następujący:

Przed wojną emigranci polscy byli w Stanach Zjednoczonych dość liczni na to, **aby mogli wysłać rokrocznie do kraju 200 milionów franków w złocie.** Przyjąwszy, że emigracya ta utrzyma się także po wojnie, Polska będzie mogła liczyć na te rokroczne oszczędności. Zamiast jednak przesyłania tego złota do Polski, będzie ono przelewane przez emigrantów w Stanach Zjednoczonych do kas jednej z filii polskiego banku narodowego, przyczem depozytaryusze ci byliby kwitowani w Polsce ze swych wkładów, czynionych w Stanach Zjednoczonych.

Kombinacya ta — pisze „Temps“ — **przedstawia się zachęcająco i trzeba ją podtrzymać,** jeżeli bowiem zostanie przyjęta, to **będzie ją można rozciągnąć i na inne kraje,** znajdujące się w trudnościach pieniężnych, pod warunkiem w każdym razie, że ofiarują one takież gwarancye spłaty lub zlikwidowania podpisów koalicyi, jakie ofiarowuje Polska.

Krwawe plony zbrodniczej agitacyi komunistów.

W Warszawie i Lublinie padły ofiary!

Na ulicach Warszawy.

Warszawa, 22 lipca.

Jak wiadomo odbyły się w niedzielę w Warszawie, **pomimo zakazu władzy**, zgromadzenia i wiece komunistów, tudzież bundowców, protestujące przeciw interwencyi koalicyi w Rosyi.

Po jednym z takich wieców na Woli udał się pochód. Na czele niesiono czerwone sztandary.

W pobliżu ul. Karolkowej manifestanci natknęli się na patrol policyjny, złożony z 6 funkcyonaryuszy z 7-go komisaryatu. W tem miejscu część uczestników pochodu skierowała się ul. Młynarską do Leszna, reszta zaś do Karolkowej.

Na spotkanie manifestantów, idących ul. Leszno, wyruszył z 7-go komisaryatu drugi patrol, złożony z 6 policyantów, który połączył się z pierwszym patrolem. Gdy pochód znalazł się między domami Nr 73—77 na Lesznie, w pobliżu ul. Żelaznej, **policyanci, uzbrojeni w karabiny stanęli wpoprzek ulicy i polecili manifestantom rozejść się.** Wówczas z tłumu padły złowrogie okrzyki i przekleństwa pod adresem policyi. — **Jednocześnie na dany znak, pierwsze rzędy rozstąpiły się, za nimi ukazało się kilkunastu mężczyzn z rewolwerami systemu „Mauzera“ i „Browninga“ i zaczęli strzelać do policyantów.** Już na chwilę przed zetknięciem się manifestantów z policyantami przygodni przechodnie oraz bawiące się dzieci, ukryli się po domach. Temu zawdzięczyć należy, że nikt z osób postronnych nie odniósł szwanku, mimo, że **bojowcy z partyi komunistycznej dali 50 do 60 strzałów.**

Natomiast

RANNI ZOSTALI DWAJ POLICYANCI Z 7-GO KOMISARYATU: 29-LETNI WŁADYSŁAW KOWALCZYK I 32-LETNI FRANC. HYCKOWSKI.

Pierwszy, który podobno ugodzony zosta kulą z domu Nr 73, jako ciężej ranny, przewieziony został do szpitala polskiego Czerwonego Krzyża, drugi do szpitala Dzieciątka Jezus. **Nadto podczas walki z tłumem ranny został w rękę, zapewne nożem, policyant z 3-go komisaryatu.**

Chcąc zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi i rozproszyć stojących manifestantów,

POLICYANCI DALI Z KARABINÓW TRZY SALWY W GÓRĘ.

Strzały te rozprószyły tłum, który uciekał w panicznym strachu w ulicę Żelazną w obu kierunkach i Leszno w stronę Wroniej.

Za uciekającymi podążyli policyanci i aresztowali kilkanaście osób, biorących udział w manifestacyi. Nadto odebrali sztandar czerwony z napisem na jednej stronie: „Niech żyje międzynarodowe braterstwo“, na drugiej stronie: „Precz z wojną“. Z drugim sztandarem komuniści zdołali umknąć.

Na wiadomość o krwawem zajściu wyruszyły na miejsce dwa samochody z kulomiotami i oddział żołnierzy. Przyjechał również komisarz nadzwyczajny.

Wgodzinach popołudniowych do każdego komisaryatu skierowano po kilkunastu żołnierzy, nadto po ulicach krążyły gęste patrole policyjne i wojskowe.

W związku z demonstracyami warszawskiemi i z zbytnią łagodnością władz, która rozzuchwaliła naszych domorosłych bolszewików, tudzież spowodowała ich prowokującą postawę, pisze nam tamtejszy korespondent (A):

„Sentymentalne oszczędzanie komunistów jest nie na miejscu, ponieważ oni sami nie bawią się w żaden sentymentalizm i za każdą cenę oraz wszelkimi sposobami starają się zniszczyć niepodległość państwa polskiego. A nadto — co jest stwierdzonem tysiącami dowodów — **działają w porozumieniu najściślejszem z komunistami rosyjskimi i z rządem niemieckim. Wielu, bardzo wielu z agentów komunistycznych w Królestwie pozotaje na żołdzie władz niemieckich, zwanych przez rząd polski grzecznie „Grenzschutzem“.**

W niedzielę, wbrew wyraźnemu zakazowi komisarza nadzwyczajnego pana Anusza, który wziął sobie wreszcie do serca zarzuty sejmu **pod** adresem jego zbytniej dla komunistów pobłażliwości, komuniści rozmyślnie urządzili **pochód** w fabrycznej części miasta koło ulic Chłodnej, Żelaznej i Woli, **byle tylko doprowadzić do rozlewu krwi. Milicya miejska zachowała się przecież z nadzwyczajnym taktem. Wstrzymywała się od strzelania i**

DOPROWADZIŁA W TEN SPOSÓB DO ZDEMASKOWANIA SIĘ KOMUNISTÓW.

Pokazało się bowiem, że to oni pierwsi dawali strzały i nawet posiadali na ten cel specyalną organizacyę bojową, zbrojną w rewolwery ciężkiego kalibru, organizacyę, ukrytą poza pierwszymi szeregami manifestantów. Te szeregi się rozstąpiły na daną komendę i bojówka dała ognia do milicyi, raniąc dwóch ludzi z patrolu, który liczył siedmiu. Rany, niestety, ciężkie.

Szerokie masy robotników trzymają się odpornie wobec agitacyi komunistycznej. Raz dlatego, że **robotnik polski jako nieodrodny syn narodu polskiego ma dużo zmysłu politycznego i potężny instynkt państwowy.** Dzięki temu zdaje sobie sprawę z tego, że **robota, prowadzona przez agentów pruskich i moskiewskich nie może wyjść Polce i Polakom na dobre.** Powtóre, **zadużo w Warszawie przebywa teraz ludzi, którzy oglądali na własne oczy Rosyę bolszewicką** i zaznali nędzy, głodu i zaglądali śmierci w oczy za sprawą komisarzy bolszewickich, by mieli teraz tęsknić do ustanowienia takich samych stosunków w Polsce. **Te dwa czynniki, teraz razem skupione, tworzą tamę ochronną przeciwko komunizmowi.**

Komuniści są wprawdzie wytrwali, lecz i oni nie potrafią przełamać tej tamy.

W Lublinie.

Lublin, 22 lipca.

Dziś komuniści urządzili wiec w sali „Rusałki“, na którym przemawiał agitator z Łodzi, niejaki Kitner. **Z polecenia władzy aresztowano tego agitatora. Tłum chciał go odbić. Wojsko dało salwę, której wynikiem było: jeden zabity i jeden ranny.**

W mieście panuje **silne wzburzenie przeciw aranżerom demonstracyi komunistycznych.**

Tajne konszachty metropolity Szeptyckiego z misyą angielską.

Lwów, 22 lipca.

„Gazeta Wieczorna“ pisze:

Do rąk naszych doszedł **list ks. metropolity Szeptyckiego, pisany przez niego własnoręcznie dnia 17 stycznia b. r. do prezydenta b. Ukraińskiej Rady nacyonalnej, p. Romańczuka,** który podajemy w całości w tłumaczeniu polskiem. Może on bodaj w części przyczyni się do wyjaśnienia dość **niechętnego stanowiska delegatów angielskich wobec nas.**

List, pisany na karcie wizytowej, brzmi następująco:

„Wielmożny Panie Prezydencie! Dziękując szczerze za noworoczne życzenia i przesyłając równocześnie swoje życzenia wszystkiego najlepszego, **zawiadamiam, że pułkownik Wade z misyi angielskiej** (w domu R. Potockiego przy ul. Kopernika) **życzy sobie poznać przywódców narodu ukraińskiego i gotów przyjąć ich jutro i pojutrze, a może i w poniedziałek od godz. 10 do 1-szej.**

Z rozmowy z nim wnioskuję, że ma on misyę tylko informacyjną. — Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku. Pułkownik Wade rozmawia i po niemiecku“.

Z listu tego wynika niezbicie, że ks. metropolita w czasie najzacieklejszych bojów znosił się z misyą angielską, chociaż prawie w tym samym czasie na list generała Rozwadowskiego odpowiedział, że polityką nie zajmuje się i w obecnym sporze polsko-ruskim nie bierze żadnego udziału.

Niedomagania pocztowe.

Kraków, 23 lipca.

Ze wszystkich dzielnic miasta otrzymujemy zażalenia, że po trafikach i handlach nie można dostać marek ani korespondentek.

Gdy się chce kupić korespondentkę to trzeba iść do głównego urzędu, przed tem jednak trze-

ba zażyć... sporą dozę bromu, aby mieć cierpliwość do zdobycia kartki lub marki.

Nie wchodzimy na razie co jest przyczyną tych niedomagań, ale dotyczące władze, a **przedewszystkiem p. Minister poczt** powinien zdać sobie sprawę z tych nieporządków, z powodu których kolosalne straty ponosi Państwo, bo publiczność stara się różnymi sposobami korespondencyę przesłać.

Nadmieniamy przytem, że zdarzały się wypadki, iż na poczcie ani w trafikach marek nie można było kupić, natomiast w pasku po wysokich cenach można było nabyć. Ale jakież znaczne straty ponosi państwo przez wstrzymanie normalnego ruchu pocztowego; wojna nie na każdym terenie się odbywa, zatem ruch pocztowy powinien normalnie się odbywać.

Zakaz przyjmowania listów ekspresowych to już jest wprost śmieszne.

Wiemy, że w samym Krakowie było do doręczenia listów ekspresowych kilkanaście tysięcy miesięcznie; z tych należytości utrzymywał Urząd pocztowy kilku roznosicieli, reszta zaś tych dochodów używał Urząd pocztowy na inne cele, zatem skarb państwa nie dopłacał za tę wygodę dla publiczności, lecz jeszcze skarb państwa korzystał.

To samo dzieje się z listami pieniężnymi, że tylko do kwoty 1000 K. można nadać jeden list pieniężny, ale natomiast można nadać 10 i więcej listów do tej samej miejscowości i do tego samego adresata. Takie zarządzenia to tylko może wydawać referent.

Bułgarski tytoń z Rumunii.

Skonfiskowano pewnemu inżynierowi kilka koszów tytoniu wartości 70000 K.

Kraków, 23 lipca.

(T) Onegdaj ruchowa straż kolejowa doniosła do tutejsze, dyrekcyi policyi, że w domu przy ul. Batorego, pewien prywatny inżynier ma rzekomo przechowywać u siebie wielką ilość tytoniu i papierosów i puszczać je na pasek. Udały się tam organa policyi z p. nadkomisarzem Kłeczkiem na czele, jak również członkowie straży ruchomej kol. i zarządziwszy rewizyę w mieszkaniu inżyniera Mieczysława Loreta przybyłego w czerwcu b. r. z Horodenki i zamieszkałego obecnie w Krakowie, znalazła następujące zapasy tytoniu i papierosów:

2 paczki tytoniu bułgarskiego po 200 gr., 7 paczek tytoniu bułgarskiego po 100 gr., 63 paczki bulg. tytoniu po 50 gr.

36 paczek papierosów „Lux" po 100 sztuk, 35 paczek papierosów po 10 sztuk.

Nadto znaleziono **dwa wielkie kosze papierosów bułgarskich „Lux" ogólnej wartości 60—70 tysięcy koron.** — Przesłuchany p. Loret, w policyjnem biurze dla zwalczania lichwy, podał, że tytoń ten kupił w Nowosielicy i Czerniowcach (pod okupacyą rumuńską) i że nabył tam większą ilość tytoniu za łączną (rzekomo) kwotę 59.000 koron, a uczynił to dlatego, że nie pozwolono mu wywieźć większej gotówki nad 500 kor. P. Loret umieściwszy w ten sposób swój majątek; tytoń ten z Kołomyi przewiózł w wozie meblowym a należącym i przepisanym na nazwisko Mikołaja Minkusza rotmistrza od ułanów z Dębicy, — do Krakowa.

Obecnie skonfiskowany tytoń, to nikłe resztki owego transportu. **Gdyż p. Loret już „lwią" część sprzedał na pasek krakowskim kelnerom,** którzy się do niego zgłaszali, za cenę rzekomo 60.800 koron(?)

Co do znalezionych u niego wielkich koszów z papierosami, podał p. Loret, że są one **własnością rotmistrza Minkusza,** który miał je zakupić na prezent dla swych żołnierzy w dzień swego wesela(?). Zakwestyonowny tytoń odstawiono do magazynów policyjnych, a w tej sprawie zarządzono dalsze dochodzenia.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Apolinarego

Wschód słońca 4·25

Zachód słońca 8·33

Długość dnia 15·52

Środa 23 lipca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś „Cavaleria rusticana" i „Pajace".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Rodzina Furiosów".

—o—

Konferencya polsko-czeska.

(l.) Na wczorajszem rannem posiedzeniu plenarnem konferncyi polsko-czeskiej ustalono zakres pełnomocnictw komisyi czeskiej. Pełnomocnictwa czeskie są równie szerokie jak polskie według autentycznych interpretacyi dra Stepanka. Przedmiotem głównym posiedzenia było złożenie przez delegata posła Daszyńskiego propozycyi polskiej wyznaczającej dyrektywy dla obrad nad sprawą Śląska Cieszyńskiego.

—o—

Nowa kreowana Dyrekcya Poczt.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, w najbliższym czasie ma powstać Dyrekcya Poczt i Telegr. w Krakowie obejmująca zachodnią Galicyę, część Śląska Cieszyńskiego i Królestwa polskiego.

Nowa dyrekcya będzie mieć własny budynek.

Na prezydenta tej nowej instytucyi jest proponowany starszy radca pocztowy ze Lwowa p. Jakesch.

—o—

Pan poseł Reizes... pozostaje!

Znany ze swego skandalicznego wprost stanowiska w decydujących dla losu Galicyi wschodniej chwilach b. poseł Reizes zwrócił się po uchwale lwowskiej Rady miejskiej wykluczającej jego i Breitera z Rady za ich ukrainofilstwo z listem ,którego odpis równocześnie przesłał do wielu instytucyi.

W liście tym przeczy(!!) p. Reizes wszystkim oskarżeniom i oświadcza, że uznał za stosowne zachowanie „neutralności". Stara się on przytem uzasadnić, że „neutralność" jest jedynem wyjściem(!) dla żydów w Galicyi wschodniej.

Gołosłowne „zaprzeczenie" p. Reizesa nie wywrze na nikim, kto się w stosunkach oryentuje, choćby najsłabszego wrażenia. Ogół polski wie, kim jest p. Reizes, jakich szkód narobił i traktuje go jako zdrajcę stanu. Poważne i uczciwe elementy wśród żydów podzielają to ogólne zdanie i wyproszą sobie zapewne wszelkie rady i wskazówki z jego strony.

Nakoniec godne uwagi: P. Reizes ogłasza, że jest „neutralny" a równocześnie podpisuje się tytułem „poseł". Poseł—jaki(?) Wszak do Sejmu pol. mogą posłować tylko **polscy obywatele.**

Na dwu stołkach siedzieć nie podobna, nie można być równocześnie członkiem najwyższej legislatywy polskiej i ogłaszać swą „neutralność" wobec jej krwawej walki o byt.

—o—

Kobiety we Francyi nie dostaną prawa głosowania.

(m-m) Komisya dla sprawy głosowania kobiet w senacie francuskim nie zatwierdziła przyjętej przez Izbę posłów ustawy o prawie wyborczem dla kobiet.

—o—

Eks-cesarz Wilhelm poddanym angielskim.

(?) Według doniesienia „Echo de Paris", wybitni prawnicy angielscy oświadczyli, iż **Wilhelm II może być sądzony tylko przez trybunał angielski, gdyż jest angielskim poddanym.**

Jakkolwiekby to wydawać się mogło dziwnem, to jednak faktem jest, że statut z czasów królewej Anny określa księżnę Zofię Hanowerską jako **„naturalnie w królestwie urodzoną",** a ponadto stwierdza, że te same prawa wraz z wszelkimi przywilejami i obowiązkami z praw tych wynikającymi rozciągnięte zostają **na wszystkich potomków księżnej Zofii,** których wobec tego traktować należy jako „angielskich poddanych".

Statut ten **stosuje się też do osoby b. cesarza Wilhelma, jako bezpośredniego potomka wielkiej księżnej Zofii.**

—o—

Śmierć francuskiej lotniczki.

(m-m) Francuska aeronautka, baronowa Laroche, wypadłszy z samolotu w aerodromie w Crotoy, poniosła śmierć na miejscu.

—o—

Walka przeciw „bosonóżkom" we Francyi.

(m-m) Paryski „Le Pays" staje w obronie pań, chodzących z gołemi nóżkami, bez pończoch, albowiem we Francyi ogół społeczeństwa wrogo zachowuje się wobec „bosonóżek".

„Dlaczego? — pytą feljetonista „Le Pays" — zwalczać tę modę tak praktyczną, która umożliwia obchodzenie się bez drogich, a jak tkanka pajęcza nietrwałych pończoch jedwabnych i gazowych? Czyżby istotnie goła noga miała być czemś nieprzyzwoitem? Wszak panie noszą suknie tak przejrzyste, że właściwie nie osłaniające żadnych tajemnic ciała... Obnaża się recę, biust, plecy, niepodobna więc pojąć, dlaczego właśnie tylko przeźrocza osłonka cieniuchnej pończochy ma czynić zadość przepisom przyzwoitości? Paryż, odnosząc się do „bosonóżek" z taką niechęcią, wystawia sobie stanowczo świadectwo głupoty".

—o—

Zielone i niebieskie włosy.

(m-m) Zdarza się czasem, że jakaś dama, goniąca za niezwykłą ekstrawagancyą mody, ośmieli się pokazać z włosami, zabarwionemi na kolor niebieski lub zielony... To dziwactwo, które nigdy dłużej utrzymać się nie może, ma jednakowoż swoją kartę w historyi mody. Jak podaje angielski tygodnik „The Miror", znaleziono mumie egipskie z kunsztownie na niebiesko zabarwionemi perukami. Egipskie elegantki farbowały sobie modrym barwikiem włosy, na

to dowód mamy także w przepisie, zawartym w papyrusie, pochodzącym z 550 roku przed Chrystusem. Persowie barwili sobie włosy na kolor czarny lub niebieski, posługując się w tym celu proszkiem z indyga. Fantazya Indogermanów zdobiła bóstwa kolorowymi włosami, a podanie o „Sinobrodym" jest refleksem mytu o wedyckiem bóstwie Indra, którego sinomodra broda symbolizowała barwę nieba.

I zdrada małżeńska drożeje...

(m-m) Pisma francuskie donoszą, że sąd cywilny w Dijon wydał oryginalne orzeczenie, nie pozbawione pikantnego posmaku. Mianowicie pewna mężatka, której dowiedziono, że złamała wiarę małżeńską — została skazaną na zapłacenie kary — jak na francuskie stosunki względnie wysokiej — 150 franków. Sędzia wyrok swój motywował tem, że dotychczasowa taksa rozwodowa 16 franków jest zbyt niską i nie wystarczającą przy obecnych warunkach drożyźnianych.

Trzymajcie mnie, bo zabiję!...

(m-m) Na werandzie letniej kawiarni siedzi młoda para wsłuchana w muzykę serc własnych i... melodye „Księżniczki czardasza". Na twarzy młodzieńca maluje się rozmarzenie, snać łagodny, ciepły wieczór, zapach lip, dźwięki orkiestry i czarne oczy jego towarzyszki — wszystko to wiedzie go w krainę rojeń słodkich, kołyszących...

Do stolika zbliża się mała, płowo-włosa, zamorusana „fioraja" z więzią ciemno-purpurowych róż w brudnej rączce.

— Proszę pana... róże, śliczne róże... niech pan kupi dla panienki...

Panienka uśmiecha się cudnym, słonecznym uśmiechem szczęśliwej młodości i bierze z rąk młodzieńca dwie pyszne rozkwitłe, wonne, ciemnym szkarłatem płonące róże...

— Te róże mają barwę twoich ust, najdroższa... — płynie rozkochany szept.

Zamorusana „fioraja" dostaje bez słowa protestu bezczelną cenę 2 koron za jeden kwiat i znika...

Za chwilę zjawia się mniej więcej dziesięcioletni chłopak z czarnemi jak węgiel oczyma, o-liwkową cerą i haniebnie brudnemi bosemi nogami... Trzyma w rękach kilkanaście bukiecików storczyków leśnych, tych skromnych białozielonych kwiatów o woni mocnej, upojnej, odurzającej...

— Proszę pana storczyki. O! powąchaj pan jak pachną... Kup pan dla panienki...

Storczyki pachną kusząco, panienka uśmiecha się czarownie, młodzieniec kupuje...

— Te storczyki pachną, jak twoje włosy... Nie upłynęło pół minuty, a już drugi taki sam czarny malec ofiarowuje na sprzedaż gorąco żółte, jak najnamiętniejsza zazdrość róże...

— Proszę pana... róże... dla panienki:::

— Rzeczywiście co za cudny kolor — odzywa się dźwięcznym głosem panienka...

Lekkie drgnienie niechęci przemyka się po czole młodzieńca, kupuje jednak dwie żółte róże, targując się tym razem zawzięcie z małym kwiaciarzem... Potem z lekką irytacyą w głosie robi uwagę:

— Właściwie nie uważam, żeby te żółte róże znowu tak bardzo były ładne...

W chwilę potem słychać głos natrętnego sprzedawcy kwiatów:

— Gwoździki, proszę pana, piękne gwoździki...

— Nie trzeba, idź sobie... — rzuca niecierpliwie młodzieniec...

Ale mały przekupień koniecznie chce coś utargować i nie ustępuje.

— Niech wielmożny pan weźmie!... O! pani się podobają...

— No, dawaj i ruszaj na złamanie karku! Minuta przerwy... Rozczochrane, obdarte dziewczę stawia na stoliku pudło pełne bukiecików fijołków...

— Fijołki proszę pana... kup pan...

Młodzieniec zrywa się, chwyta stołek i ryczy na cały głos jak człowiek obdzierany ze skóry:

— Precz mi z oczu! bo zabiję!... trzymajcie mnie, bo zabiję!...

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Michał Figiel, profesor gimnazyum św. Anny, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii, a Kazimierz Henryk Mercik rodem z Wrocanki, kandydat adwokacki w Krośnie, Alfred Ader z Krakowa i Szczepan Pilecki, porucznik W. P. z Przemyśla, otrzymali stopień doktora praw.

DOWÓDCA KORPUSU KADETÓW w Krakowie, ppułk. Stanisław Hławaty, wyjechał na 5-tygodniowy urlop.

Z OPERY. W czwartek dnia 24 bm. rozpocznie kasa teatru rozsprzedaż biletów na sobotę i niedzielę (26 i 27 bm.). W sobotę „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace", w których wystąpi po raz ostatni St. Gruszczyński. Obsada niezmieniona. W niedzielę popołudniu „Madame Butterfly". W głównych rolach W. Hendrichówna, Stępniowski, Nowina Gedlowa. Wieczorem „Straszny dwór". — Wieczorne przedstawienie zakupili reprezentanci „Zjazdu delegatów pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej" dla swoich gości. — Na niedzielę wieczór (28 bm.) biletów kasa teatru sprzedawać nie będzie.

KOMITET GRUNWALDZKI ku uczczeniu żołnierza polskiego donosi: Czysty dochód, uzyskany podczas obchodu w dniu 13 bm. wynosi 10.000 K, z czego według uchwał komitetu złożono 5000 K na ręce p. Henrykowej Sienkiewiczowej na cele ofiar wojny we wschodniej Galicyi, a głównie dzieci. Pozostałe 5000 K złożono na książeczkę wkładkową Kasy zaliczkowej w Krakowie na cele Białego Krzyża.

POLSKO-SKANDYNAWSKA IZBA HANDLOWA. Dnia 8 bm. powstała i rozpoczęła czynności „Polsko-Skandynawska Izba handlowa". Celem Izby, jako instytucyi społecznej i działającej w bezpośrednim porozumieniu z rządem polskim, jest dążenie do nawiązania ściślejszej łączności ekonomicznej pomiędzy Polską a krajami Skandynawskimi: Danią, Finlandyą, Norwegią i Szwecyą, jak również Izba ma za zadanie ułatwiać bezpośrednie stosunki handlowe pomiędzy Polską a Skandynawią przez udzielanie należytej pomocy i dostarczanie niezbędnych informacyi. Członkami Izby mogą być obywatele Polski, Danii, Finlandyi, Norwegii i Szwecyi, również instytucye społeczne, organizacye, przedsiębiorstwa i firmy w osobach ich prawnych przedstawicieli. Fundusze Izby stanowią członkowskie składki i opłaty na świadczenia Izby. — Biuro Izby mieści się w Warszawie przy ul. Siennej Nr 16 i jest czynne w godzinach od 4.30 do 7-mej wieczór.

POBÓR ARTYKUŁÓW RACYONOWANYCH W KONSUMACH. Magistrat wzywa wszystkie osoby, które wszystkie lub niektóre artykuły racyonowane (chleb, mąkę, cukier) pobierają w konsumach bezpośrednio aprowizowanych przez Sekcyę Ministerstwa aprowizacyi, a posiadają legitymacye zbiorowe koloru białego, czerwonego lub różowego, uprawniające do poboru rzeczonych artykułów w sklepach rejonowych, aby zgłosiły się ze swemi legitymacyami we właściwych biurach chlebowych w czasie od 22 lipca do 1 sierpnia br. włącznie, w celu wymiany ich na legitymacye koloru żółtego. Członkowie konsumów, którym obecnie nie przydziela się wszystkich artykułów racyonowanych, będą od dnia 3 sierpnia zaopatrywani w mąkę, chleb i cukier włącznie w swych konsumach i będą wykreśleni ze spisów odbiorców rejonowych.

JAK FUNKCYONUJE POCZTA MIĘDZY LWOWEM A PRZEMYŚLEM? Kartkę korespondencyjną, nadana na dworcu kolejowym w Przemyślu dnia 9 b. m. o godz. 11 rano, przyszła do Lwowa 15 bm., czyli drogą jej trwała 6 dni, drogą, którą się przejeżdża pociągiem osobowym w przeciągu trzech godzin. — Możeby wreszcie odpowiednie czynniki wglądnęły w tę sprawę i spowodowały sprawniejsze funkcyonowanie naszej poczty.

NIEPOROZUMIENIE. Odnośnie do naszej wczorajszej notatki p. t. „Niekulturalne obejście" stwierdzamy, że zaszło tutaj nieporozumienie, spowodowane nawałem pracy i chwilowem zdenerwowaniem koncepisty policyi pana M.

CHLEB Z KARAKONAMI. Wczoraj przyniesiono do naszej redakcyi ciekawy „okaz", a mianowicie chleb... z karakonami. Chleb ten kupiono w piekarni Abrahamera przy ul. Łobzowskiej. Możeby miejskie władze sanitarne wglądnęły w porządki, panujące w tej „hygienicznej" piekarni.

(1) **USIŁOWANA KRADZIEŻ W BURSIE AKADEMICKIEJ.** Wczoraj około 12 godz. przed południem, a więc w pełni jasnego dnia wszedł jakiś nieznanego nazwiska osobnik w mundurze sierżanta do gmachu Bursy Akademickiej przy ul. Garbarskiej 7, a wtargnąwszy do dwu pokoi oddzielnych, zamieszkanych przez akademików, korzystając z nieobecności lokatorów, porozbijał zamki wszystkich szaf, a wyciągnięte z nich ubrania i bieliznę włożył do przyniesionego przez siebie plecaka. O przedsiębiorczości złodzieja świadczył nieporządek pozostawiony w pokojach, porozrzucane wszędzie rzeczy, pootwierane torebki, szuflady i t. d. W chwili gdy energiczny sierżant, niewiadomo czy autentyczny czy przebrany, miał już ze swym połowem opuścić pokój, wszedł niespodzianie lokator, a ujawszy złodzieja, mimo jego gwałtownej obrony, odprowadził go do koszar żandarmeryi przy ul. Rajskiej. Ordynans pana sierżanta, który oczekiwał powrotu jego przy bramie zdołał uciec. Zaznaczyć należy, że lokal Bursy Akademickiej kilkakrotnie już w ostatnich czasach padł ofiarą drobnych kradzieży.

NIEMIŁE PRZEBUDZENIE. Bencyan Rosenbach, pomocnik handlowy zdrzemnął się wczoraj wieczorem na plantach, a gdy się przebudził zauważył brak w kieszeni portfelu z większą kwotą.

KRADZIEŻ STRYCHOWA. Na szkodę Józefa Liebeskinda skradli nieznani sprawcy ze strychu przy ul. Starowiślnej 6, 13 zwojów płótna wartości 7000 K.

(*) **NAGŁA ŚMIERĆ.** Wczoraj o 12 godzinie w nocy zmarł nagle w swem mieszkaniu Bosacka 7, ś. p. Władysław Dudas, palacz kolejowy z powodu pęknięcia tętnicy głównej.

ŚMIERĆ NA ULICY. Wczoraj o godz. 9 rano znaleziono nieżywego na Wiślisku w Grzegórzkach Marcina Cieszyńskiego, rzeźnika, l. 45. Ciało odstawiono do zakładu med. sądowej.

AWANTURNICY RZUCAJĄ BOMBĘ. Wczoraj w południe przyjechał do Krakowa wozem zaprzężonym w parę koni gospodarz Jakób Godula z Biskupic koło Miechowa. W pobliżu rogatki Warszawskiej zwrócili się czterej z żądaniem, by ich podwiózł do Krakowa. Gdy Godula odmówił, jeden z nich, niejaki Julian Krążel rzucił przed konie jakiś pocisk wybuchowy, który eksplodując poranił konie. Znajdujący się w pobliżu na warcie żołnierze, aresztowali owych awanturników, przyczem okazało się, że są to robotnicy wojskowej zbrojowni w Krakowie.

(1) **ODBUDOWA KATEDRY W REIMS.** „Daily Chronicle" londyński donosi o stworzeniu „funduszu światowego", który ma na celu restauracyę sławnej katedry w Reims, tak barbarzyńsko zniszczonej przez Niemców w czasie wojny. Koszta tego przedsięwzięcia według przypuszczalnych obliczeń wynosić będą minimalnie około miliona funtów sterlingów. Komitet angielski pod przewodnictwem sir Artura Stanley'a jest w trakcie tworzenia się.

(1) **DAR KRÓLOWEJ HOLENDERSKIEJ.** Dzienniki francuskie donoszą, iż królowa holenderska ofiarowała wysoką sumę na cele wydziału teologii protestanckiej w Paryżu.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki umieszczonej przez nas dn. 17 bm. „Zgraja krakowskich paskarzy", otrzymujemy następujące sprostowanie: Nie jest prawdą, jakobym z powodu lichwy została dnia 16 b. m. aresztowana, prawdą natomiast jest, że nigdy z powodu lichwy żywnościowej nie byłam aresztowaną, ani też w jakikolwiek sposób karaną. **Tekla Bobrzecka.**

Powrót Paderewskiego a nowy gabinet.

Warszawa. (Telef.). Przyjazd Paderewskiego do Warszawy, który nastąpił w dniu wczorajszym, wpłynie niewątpliwie bardzo dodatnio na ożywienie tempa życia politycznego stolicy. **Paderewski ma przystąpić do utworzenia nowego gabinetu. Paderewski pozostanie u steru rządu inni ministrowie ustąpią. Tekę ministra skarbu obejmie pan Biliński. Tekę handlu i przemysłu p. Surzycki.** Tekę **oświaty p. Kasznica.** Socyaliści domagają się, aby tekę pracy i opieki społecznej oraz tekę robót publicznych powierzono ich zwolennikowi, albo przynajmniej ich sympatykowi. Zdaje się, że **gabinet będzie utworzony dopiero po rozejściu się Sejmu na wakacye letnie,** przyczem musi się gabinet Paderewskiego starać o to, **aby wakacye te nie trwały zbyt długo.** Wątpliwem jest, czy można będzie wziąć Sejm poza nawias, gdyż przed jesienią trzeba **uchwalić budżet na rok 1920.** Prowadzenie gospodarki bezbudżetowej byłoby złym prognostykiem dla Polski.

Zasługuje na uwagę, że poseł ks. Lutosławski, na wtorkowem posiedzeniu Sejmu, domagał się, **aby wojsko polskie z bronią w ręku wypędziło Niemców rabujących Suwalszczyznę południową.** Ma się wrażenie że ks. Lutosławski, wyrażając to życzenie, **był echem życzeń, wyrażanych nawet przez sfery rządowe.** Wreszcie zwraca uwagę **zajadłość, z jaką prasa prawicowa występuje od szeregu dni przeciw wiceministrowi spraw zagr. p. Skrzyńskiemu, najzdolniejszemu z polskich dyplomatów fachowych.** Zarzuty te podkreślają, że p. Skrzyński, **jakkolwiek nie należy do Sejmu, znajdował się na pewnej sali sejmowej podczas posiedzenia sejmowego i agitował wśród posłów za reformą rolną.** Jest to **przekroczenie kompetencyi wiceministra spraw zagranicznych.** Kto wie, czy ta kampania prasowa przeciw p. Skrzyńskiemu nie pozostaje w związku z pogłoskami, że państwa ententy widziałyby go chętnie na stanowisku prezesa ministrów, w razie, gdyby Paderewski uczuł się z biegiem czasu zmęczony.

Entuzyastyczne powitanie Paderewskiego w Warszawie.

Warszawa. (PAT) O przybyciu prezydenta ministrów Paderewskiego do Warszawy podaje „Kuryer Warszawski", że **mimo niepogody przed dworcem zebrały się tłumy publiczności. Na peronie zaś zjawili się wszyscy niemal ministro-**

wie z zastępcą premiera, p. Wojciechowskim, **generał Henrys** z adjutantami, **posłowie, delegaci różnych stowarzyszeń i t d. Na peronie stanęła warta honorowa,** złożona z oddziałów szkoły podhorążych i 36 pp. **z orkiestrą.** Gdy nadjechał pociąg **orkiestra odegrała hymn narodowy, wojsko prezentowało broń. Prezydenta Paderewskiego powitano z entuzyazmem, pani Paderewskiej wręczono kwiaty.** Robotnicy kolejowi, którzy zajęli dachy wagonów, **zgotowali prezydentowi Paderewskiemu gorącą owacyę,** wznosząc okrzyki na jego cześć. Również przed dworcem był prezydent **entuzyastycznie witany.** Z dworca udali się pp. Paderewscy do Bristolu, gdzie o godz. 1 odbył się bankiet, w którym wzięli udział ministrowie i osobistości urzędowe. **Z Bristolu udał się prezydent Paderewski na Zamek, gdzie zajął apartamenta.**

Powrót delegacyi paryskiej.

Warszawa. (Telef.). Przybył tutaj prezes delegacyi naczelnika państwa do Paryża dr. Dłuski. Z delegacyi w Paryżu **pozostał tylko jeszcze p. Downarowicz, były min. spraw zagr. p. Wasilewski bawi w Krakowie. Sokolnicki wyjechał do Londynu.** Prawdopodobnie wszyscy oni **przybędą wkrótce do Warszawy.**

Ministeryum dla b. zaboru pruskiego.

Warszawa. (Telefonem) Jak słychać powiększoną zostanie rada ministrów jeszcze o jednego członka. Utworzone ma być mianowicie **ministeryum dla byłej dzielnicy pruskiej.** Jako kandydatów na stanowisko ministra zaboru pruskiego **wymieniają posłów Korfantego i ks. Adamskiego.**

Wiadomość o powołaniu do życia ministeryum byłego zaboru pruskiego **przyjętą została bardzo przychylnie przez posłów małopolskich, albowiem tem samem staje się aktualną i sprawa utworzenia takiego samego ministeryum dla Małopolski.** Jest to tem bardziej wskazane, że ostatnio podnoszą się **bardzo częste skargi na rząd centralny, na upośledzenie interesów b. zaboru austryackiego.**

Z frontu niemiecko-polskiego.

Poznań. (PAT) Komunikat wojskowy z dnia 22 lipca: Front północny. Wczoraj rano **ostrzeliwała artylerya niemiecka Rojewo o Żelechlin. Nocą ogień miotaczy min na Bombolin.** W nocy z 20 na 21 lipca **obrzucił nieprzyjaciel minami Radwanki.** Na odcinku kujawskim **ożywiona działalność patroli niemieckich.** Front zachodni: Prócz silnej strzelaniny i słabego ognia min w okolicy Zembówka bez zmiany. Front południowy: Pod Ostojami **ostrzeliwała artylerya niemiecka** popołudniu przedpole naszych pozycyi. Pod Granowcami i Zmyśloną Ligocką **zaczepki patroli niemieckich.**

—o—

Przyjazd Gałeckiego do Krakowa i Warszawy.

Lwów. (PAT) P. delegat generalny dr Gałecki **wyjeżdża dziś ze Lwowa do Krakowa i Warszawy.** P. delegat przybędzie do Krakowa w czwartek, poczem odjeżdża do Warszawy.

Zebranie maszynistów dyrekcyi stanisławowskiej.

Lwów. (PAT) Dnia 14 lipca odbyło się w Stanisławowie liczne **zebranie maszynistów kolejowych dyrekcyi stanisławowskiej w obecności** delegata związku zawodowego maszynistów kolejowych w Polsce. Uchwalono cały szereg rezolucyi wyrażających, że **zawodowy związek maszynistów w Polsce jest wyłącznie kompetenny do reprezentacyi ogółu maszynistów kolejowych wobec władz, rządu i sejmu.** Zgromadzenie wyraziło komitetowi tego związku votum zaufania i upoważniło go do prowadzenia dalszej akcyi celem zorganizowania maszynistów.

O powołanie aptekarzy i prawników do wojska.

Warszawa. (PAT). Komisya wojskowa uchwaliła **projekt ustawy o powołaniu aptekarzy do służby wojskowej** i rozpoczęła rozprawę ogólną **o powołaniu prawników do służby wojskowej.** Na skutek interwencyi przewodniczącego komisyi prawniczej, dra Marka, **rozpatrzenie tej sprawy powierzono podkomitetowi,** złożonemu z członków komisyi wojskowej i prawniczej.

Przygotowania do obchodu Unii lubelskiej.

Lwów. (PAT) Odbywają się tu prace w sekcyach obchodu rocznicy Unii lubelskiej. Uroczystość odbędzie się **dnia 10 sierpnia,** a program jej obchodu będzie bardzo obfity.

Milionowy dar Ameryki dla Lwowa.

Lwów. (PAT) Uniwersytet lwowski otrzymał wspaniały **dar milionowy od amerykańskiego Czerwonego Krzyża, składający się ze 100 łóżek szpitalnych ze wszystkiemi przyborami.** Uniwersytet otrzymał pismo od komisarza amerykańskiego Czerwonego Krzyża, w którem ten zawiadamia, że na pamiątkę przesyła swój dar uniwersytetowi. Przesyłka przybyła w trzech wagonach kolejowych.

Nowy delegat czeski w Krakowie.

Praga. (PAT) Rząd czeski zamianował dalszego członka na konferencyę w Krakowie w osobie **byłego ministra żywnościowego Vrbenskiego, który w poniedziałek wyjechał do Krakowa.**

Traktat pokojowy wyrokiem śmierci na Austryę.

Praga. (PAT). Czeskie biuro pras. donosi z Wiednia, że na zebraniu robotniczem w X okręgu przemawiał dr. Fryderyk Adler i oświadczył, że warunki traktatu pokojowego oznaczają **pod względem gospodarczym wyrok śmierci dla niemieckiej Austryi, która stanie się kolonią imperyalistycznej koalicyi.** Dr. Adler zaprotestował przedewszystkiem **przeciwko decyzyi koalicyi w sprawie zachodnich Węgier,** domagając się przyznania prawa **samostanowienia** dl mieszkńców Węgier zachodnich. Dr. Adler oświadczył, że **postanowienia koalicyi w sprawie pożyczki wojennej nakłada na niemiecką Austryę obowiązek zapłacenia najmniej 50 miliardów koron, co jest równoznacznem z bankructwem niemieckiej Austryi.**

Austrya ma 10 dni do namysłu.

Berlin. (PAT) Delegacyi pokojowej austryackiej przyznano termin dziesięciodniowy na odpowiedź na podyktowane warunki.

Strzelanina na ulicach Berlina.

Berlin. (PAT). Na ulicy Wilhelma odbyło się wczoraj **zgromadzenie ludowe, które miało bardzo burzliwy przebieg. Demonstranci wznosili okrzyki przeciw rządowi. Przyszło również do strzelaniny. Wojska rządowe obsadziły wszystkie gmachy instytucyi ludowych.**

Rozwiązanie głównej kwatery francuskiej.

Paryż. (PAT) „Petit Journal" donosi, że w pierwszych dniach sierpnia rozwiązana będzie główna kwatera francuska, co **pociągnie za sobą mianowanie Najwyższej Rady Wojennej i szefa sztabu, którym zostanie Petain.** Przeprowadzi on organizacyę pokojową armii.

Wilson chory na czerwonkę.

Wiedeń. (PAT) Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Wilson zachorował poważnie na czerwonkę.

Rokowania pokojowe między Leninem a Rumunią.

Zawarcie 8-dniowego rozejmu.

Bukareszt (W.) (tel. wł.). Rumuńskie biuro prasowe donosi: Do Kiszyniewa przybyła rosyjska delegacya bolszewicka, która **zaproponowała komendantowi wojsk rumuńskich nad Dniestrem, w imieniu Lenina, zawarcie pokoju. Lenin pozostawi w myśl umowy o zawieszeniu broni, całą Besarabię i domaga się w zamian za to jedynie, aby Rumunia zabroniła wejścia do Besarabii Rosyi ukraińskim poddanym i zwolennikom Kołczaka. Rumuński komendant wojsk przyjął propozycyę Lenina, wskutek czego został zawarty nad Dniestrem 8-dniowy rozejm. Dziś bolszewiccy delegaci pokojowi wyjechali do rumuńskiej głównej kwatery.**

Węgry pod rządami tryumwiratu.

Bela Kuhn uciekł do Wiednia.

Amsterdam. (W. tel. wł.). „Chicago Tribune" otrzymuje z Budapesztu potwierdzenie wiadomości, że **Bela Kuhn w poniedziałek został obalony. Na miejsce jego wziął w ręce władzę tryumwirat komisarzy ludowych. Bela Kuhn uciekł do Wiednia.**

Sejm woła o ratunek dla Suwalszczyzny.

Warszawa. (PAT). Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu marszałek oznajmił, że **w środę posiedzenia plenarnego nie będzie,** gdyż cały dzień poświęcony jest pracy komisyjnej.

Dla uzasadnienia nagłego wniosku związku ludowo-narodowego **w sprawie uwolnienia południowej Suwalszczyzny od najazdu niemieckiego** zabiera głos ks. Lutosławski, który stwierdza, że **Francya ujmuje się z całą energią za jednego zamordowanego swego żołnierza, podczas gdy Polska od szeregu miesięcy znosi mordy, jakich na ziemiach polskich dokonują rozbójnicy niemieccy. Okupacya niemiecka południowej Suwalszczyzny jest bezprawną, sprzeczną z rozejmowym układem zawartym w Spaa, oraz z ostatnim rozkazem Focha, który nakazał Niemcom bezzwłoczne opuszczenie Suwalszczyzny. Niemcy uniemożliwiają też współżycie Polaków i Litwinów.** Zgodne współżycie Polaków i Litwinów musi być uwarunkowane, że **Polaków bezkarnie gwałcić nie wolno.** Południowa Suwalszczyzna należy bezsprzecznie do Polski i **nie posiada nawet większości litewskiej,** która nie dochodzi do półtora procent. **Ludność cała woła o ratunek i przyłączenie do państwa polskiego. Mamy więc wszelki tytuł prawny, by ten kraj ewakuować z Niemców z bronią w ręku.** Mowca odczytuje w końcu rezolucyę związku ludowo-narodowego w tej sprawie.

Poseł Rataj wnosi skreślenie we wniosku słów: przy użyciu siły zbrojnej.

P. **Świda** stwierdza, że **stosunki między Polakami a Litwinami są normalne, a zatargi powodują tylko Niemcy.** Mowca popiera wniosek ks. Lutosławskiego, zaznacza jednak, że wobec Litwinów nie powinniśmy występować agresywnie.

P. **Niedziałkowski** popiera poprawkę Rataja, gdyż w tych sprawach **należy się porozumieć naprzód z rządem niemieckim.** Mowca podziela zapatrywanie, iż południowa Suwalszczyzna musi należeć do Polski i że Niemcy muszą stamtąd jak najrychlej ustąpić.

P. ks. Lutosławski zgadza się na poprawkę p. Rataja.

W głosowaniu izba jednomyślnie przyjęła wniosek ks. Lutosławskiego wraz z poprawką Rataja.

P. Radziszewski przedstawia sprawozdanie komisyi budżetowo-skarbowej o wnioskach p. Grabskiego

W SPRAWIE KREDYTÓW NA ODNOWIENIE ZAMKU WAWELSKIEGO.

Przerwa w odnowieniu tego najpiękniejszego zabytku naszej przeszłości zniszczy pracę lat poprzednich, dla tego **przerywać jej nie wolno.** Komisya wzywa rząd, aby natychmiast porozumiał sięz komitetem Wydziału krajowego w Galicyi, powołanym do odnowienia zamku wawelskiego i przedłożył Sejmowi w najkrótszym czasie wnioski dla uchwalenia kredytów na dalsze prowadzenie odbudowy, wpisując równocześnie kredyt przypaść mający na rok bieżący do projektu budżetu na 2 półrocze b. r.

Izba przyjęła wniosek komisyi, poczem p. Hałko przedkłada rezolucyę, polecającą rządowi **natychmiastowe ujednostajnienie administracyi** w powiatach białostockim, bielskim i sokólskim z administracyą byłej Kongresówki, **oraz aby zniósł granicę Oberostu na rzece Narwi.**

Po krótkich przemówieniach posłów Niedziałkowskiego i Pułaskiego przyjęto wnioski komisyi i rezolucye posła ks. Halki.

Następnie **załatwiła izba dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego br. Pos.** Poniatowski referował ustawę **o utworzeniu głównego urzędu ziemskiego, który ma się zająć wykonaniem re-**

formy rolnej. Do zadań tego urzędu będzie też należało wypracowanie dotyczących ustaw.

Po przemówieniu ministra rolnictwa Janickiego przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem zabrał głos pos. Skulski, który referował ustawę o policyi państwowej. W dyskusyi zgłoszono do projektu ustawy liczne poprawki.

Po odesłaniu szeregu wniosków nagłych do komisyi, posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w czwartek.

Nocna uczta krakowskich kawiarzy.

Krakowscy restauratorzy w „swoim" kółku zabawiają się nocą wesoło i radzą... nad nowym cennikiem.

(Rzecz prawdziwa widziana przez dziurkę...)

Kraków, 23 lipca

(T) W błyszczącej i pysznej kawiarni muzyka grać przestała aryę z „Trubadura". Spóźnieni goście kawiarniani niecierpliwiąc się wołali „płacić".

Uprzejmy płatniczy z ołóweczkiem za uchem i kartkami w dłoni biegał od stolika do stolika. Rachuneczki załatwiając prędko, doliczanie dziesięciu procent szło gładko (bez użycia tabliczki...). Wszyscy szli do domu, światła poczęły gasnąć — cisza zapanowała. Gdzieś tylko zdaleka słychać turkot dorożki i zachrypły głos pijanego „Carusa".

O Ewo, gdym ja zda-a-a-la
Patrzał na twoje kwia-a-a-ty...

Ach, to ciemność i cisza śpiącego Krakowa... i tylko gdzieś w pobliżu „Dolny Młyn" kiekoce...

Czy to duchy jakieś przemykają cieniami ulicy...

A może to „Duchy Wawelu" suną na nocną ucztę „Walpurgii"...

Nie, — cień ten za gruby na „ducha", — bo i figura potężna, zamaszysta i brzuszek niemizerny. Cień wbiegł do pustej kawiarni... Za nim przemyka się drugi, prowadząc coś pod pachą. A za nim trzeci cień „chudy" i jeszcze czwarty i piąty... Ale wejdźmy za nimi do wnętrza.

Stół ustawiony w podkowę, zasłany białym obrusem. Na stole butelki smukłe i pękate, rosolisy smaczne, małmazye wonielące, śmietankówki wnętrzności gładzące... szampan...

Wokół stanęli goście i witają (o herkulesowym karku) gospodarza.

Widzimy postacie nam znane: Ten gruby wysoki, z tęgim brzuchem, to bogaty właściciel kawiarni i restauracyi. Ten szczupły chudziutki stąpający z miną „D'Anunzia" to uprzejmy rozdawca kawy i ciepłych przekąsek; a ten mały z bystrem oczkiem, to kawiarz „od dziada pradziada"...

Na uprzejmy znak gospodarza zasiedli wszyscy do stołu,a każdemu z biesiadników usłużny lokaj zawiązał serwetkę białą pod szyją — by zaś nie splamił uroczystego „smokinga" lub dostojnego „angleza". Wśród tych prostych „komnat" wśród tych „kanapek" opuszczonego bufetu, wyglądali nasi biesiadnicy jak rycerze „okrągłego stołu" lub członkowie masońskiej loży „wielkiego wschodu".

A byli to tylko nasi kawiarze. Tak to nasi kawiarze i restauratorzy zebrali się w „swem" własnem kółku, by zabawić się, pobaraszkować i radzić nad nową taryfą. Gdy wypito „moc" wódeczności i szampana i gdy nagadano się o „pobocznych" sprawach... do syta, uprzejmy gospodarz brzęknąwszy widelcem w szklankę i wyjąwszy z ust wykałaczkę w te odezwał się słowa:

— Panowie koledzy i moi bracia, — nasi „konsomotorzy" robią zamach na naszą taryfę... brońmy się!

I tu zaczęto radzić — co począć... I długo debatowano, długo szampan, piwo i wódka lały się strumieniami... I przyszły jeszcze pulardy... kurczęta nadziewane miodem... gołąbki w sosie::: gołąbki na „dziko", gołąbki w „mundurkach"... Aż wreszcie przyniesiono wielką flaszkę prawdziwej „śmietankówki".

— Niech żyje „stara taryfa"! nie damy jej zmienić!! — wykrzyknął nestor kawiarzy a za nim chórem jego koledzy i wychylili kielichy.

— Nigdy, przenigdy...

— Chcą nas w ostatnią nędzę wtrącić.

— Publiczność chciałaby z nas zedrzeć rodzoną skórę!...

— Chcą z nas zrobić ostatnich dziadów!!

Niektórzy płakali... niektórzy śmiali się... a zabawa trwała do białego rana. (Tak radzą często nasi kawiarze).

I ja tam byłem
Miód i wino piłem,
A com widział i słyszał...

* * *

Bóg wie, czy zgodzą się na skromniejszą taryfę??!

Sezon teatralny w Krynicy.

Krynica, w lipcu.

Po raz pierwszy zajechał w gościnę do Krynicy teatr im. Słowackiego z Krakowa. Doskonale zgrany zespół, w skład którego wchodzą pierwszorzędne siły, pod dzielnem kierownictwem p. Jednowskiego, wytrawnego reżysera i doskonałego artysty dramatycznego, niemało się przyczynia do umilenia niezwykle pełnego głównego sezonu. Cieszy się więc krakowską drużyna zupełnie zasłużenie poparciem kuracyuszów, którzy żądni rozrywki, zapełniają co wieczór po brzegi salę letniego teatru.

Wystawiono dotychczas kilka nowości z ubiegłego krakowskiego sezonu, wśród których palmę zwycięstwa otrzymał „Urwis", z p. Kamińską w tytułowej roli, oraz pp. Ordyńską, Jednowskim, Noskowskim, Białkowskim i Szymborskim. Nie mniejsze powodzenie miał także „Głuszec", dający również p. Kamińskiej oraz pp. Rotterowej, Bończy i Żarskiemu sposobność do odniesienia pełnego sukcesu. W „Wyzwaniu" i „Rzeczywistości" Gorczyńskiego miały znów pole do popisu pp. Łuszczkiewicz-Gallowa, Zielińska, Nowakowski i inni, a obecny na obu przedstawieniach autor nie miał dość słów, uznania dla tak znakomicie wystawionych jego sztuk. P. Bednarzewską podziwiała Krynica w „Walce kobiet" w jednej z jej najlepszych ról, p. Pancewiczową w „Ich czworo" Zapolskiej, p. Górską w „Niebieskim lisie". Istną awanturę wywołało wystawienie przemiłej komedyi Fleursa i Cavallait „Awantura". Mnóstwo osób odeszło od kasy, nie otrzymawszy biletu. Doskonałą obsadę tworzyli: p. Kosmowska, idealna babunia, p. Zielińska i Żarski nadobna para awanturniczych kochanków, pełen iście farsowego humoru p. Noskowski, świetny safanduła profesor p. Jednowski, oraz doskonała w typie p. Ordyńska i p. Górska. Powodzenie „Awantury" jest jakby wskaźnikiem, iż jedynie po drodze niefrasobliwego humoru powinien kroczyć repertuar letniego teatru. Spełniając te życzenia, przygotowuje impreza cały szereg komedyi i fars polskich, oraz francuskich autorów. — W najbliższych dniach zjeżdża na występy znakomity artysta Sosnowski i ukaże się w kilku swych niezrównanych kreacyach, mianowicie: „Głupim Jakóbie", „Obowiązku", „Gorącej krwi" i „Czaplem piórze".

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.